

Katarzyna Droga

Rodzimy urok kryminału. Rzecz o książkach Joanny Chmielewskiej

Wszystko nas tu może spotkać: krokodyl z kraju Karoliny, szajka bez końca, studnie przodków... Rezolutne kobiety, pomysłowi mężczyźni i perfidni przestępcy. Wyścigi konne, szukanie bursztynów, żeglowanie, diamenty ukryte w księgach. Aż trudno uwierzyć, że jesteśmy w szarej peerelowskiej rzeczywistości. A jesteśmy, bo ta autorka pisała w tych czasach i o tych czasach. Każdy kto czytał wie, kto nie czytał, ten jest „ślepa komenda”. Mam wyjaśnić? „Już się rozpędziłam!”... tak napisałaby Joanna Chmielewska. Ja wyjaśniam...

Zbrodnia za rogiem

Wydała ponad 6 milionów egzemplarzy książek w Polsce. Jeszcze więcej – bo koło ośmiu – w Rosji, gdzie jest ulubioną pisarką zagraniczną, podobnie jak w Czechach. Jej popularność w ojczyźnie dowodzi, że można być prorokiem we własnym kraju. Jak tego dokonać? Joannie Chmielewskiej, najbardziej poczytnej w Polsce autorce kryminałów,

udało się to bez zamierzonej strategii wydawniczej. Po prostu humorem i pomysłami trafiła w dobry czas i zapotrzebowanie czytelników. Działała intuicyjnie, od serca, zgodnie ze swoją żywiołową osobowością i własnym spojrzeniem na świat. Wywiady, których udzieliła i autobiografie, które napisała wskazują, że była spójna ze swoim powieściowym światem, a główne bohaterki – zwłaszcza Joannę, narratorkę wielu z nich – tworzyła na własne podobieństwo. Używała im swoich ciętych i ironicznych powiedzonek, stanowczej i docieklivej natury, samodzielności, a nawet codziennych zmagania i dylematów. Na przykład: całe życie miała skłonność do nadwagi i walczyła z apetytem, po to by nie jeść deserów zaczęła palić... Raczej atrakcyjna, za swój słaby punkt uważała włosy: słabe, trudne do ułożenia, nie do pokazania światu bez specjalnych zabiegów. Takie motywy pojawiają się w jej książkach: Joanna w *Całym zdaniu nieboszczyka* nakłada perukę, by wyjść z domu i od tego zaczyna się niezły galimatias... Bohaterki zmagają się z dietą, rzucaniem palenia, z uwagami mamusi, jak wszystkie kobiety świata. Za to właśnie czytelniczki kochają Chmielewską. Bliskość z odbiorcą i wspólny świat za oknem jest

z pewnością jednym z kluczy popularności pisarki. Wszystko dzieje się niemal za rogiem, w miejscach, które znamy z codzienności lub z wakacji i w dodatku kobiecie prawie takiej samej jak my. Rozwiązywanie z nią zagadek kryminalnych sprawia frajdę. A zaradność i odwaga w działaniu pozwalają mieć nadzieję, że zawsze można coś wykombinować. Nawet w lochu pod zamkiem damy sobie radę. Jak wieczna i niepoprawna optymistka Chmielewska, która właściwie nazywała się całkiem inaczej.

Prywatnie: Irenka Becker

Joanna Chmielewska to pseudonim literacki, który sobie obrała decydując się na karierę pisarską. Urodziła się jako Irena Barbara Becker w roku 1932. Ojciec był dyrektorem banku, matka kobietą zdecydowaną i raczej umięającą stawiać na swoim. Wojnę Beckerowie przetrwali w Grójcu. W autobiografii Chmielewska pisze: „pochodziłam z domu silnych kobiet” i sama wyraźnie nie odstaje od rodu po kądzieli: kiedy rodzice chcą, by studiowała medycynę, ona wybiera architekturę. W czasach stalinowskich niełatwo zdać na taki kierunek, ale tu pomaga jej szczerość i pomysłowość. Te-

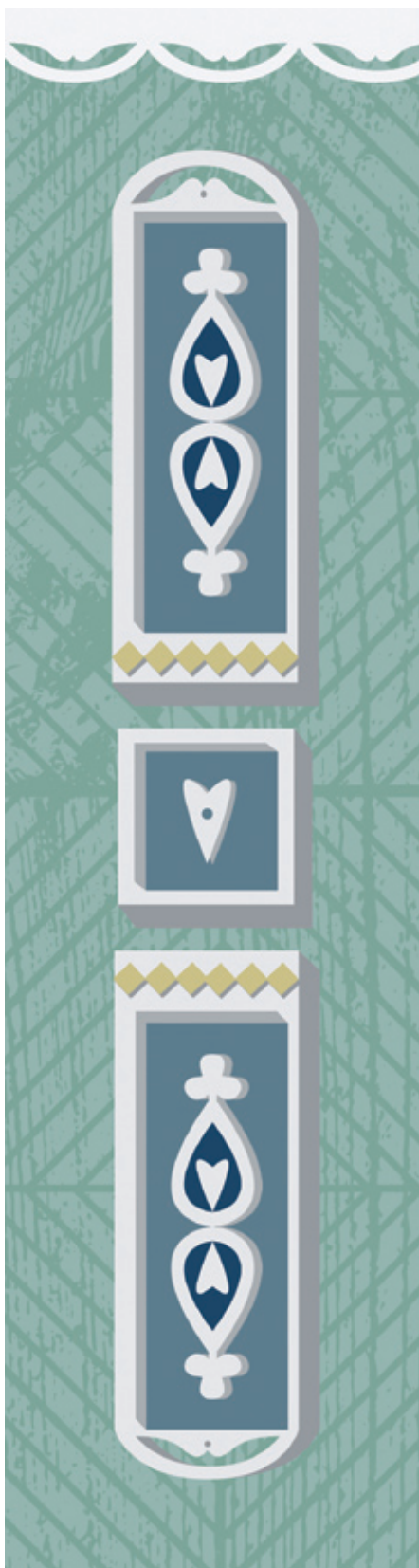


Z. Januszko / PLSP w Supraślu

Irena Kuhn została studentką architektury Politechniki Warszawskiej. Kuhn, bo była już wówczas mężatką, wyszła za mąż jako osoba osiemnastoletnia, a i macierzyństwo nie dało na siebie długo czekać. Oprócz architektury fascynowała ją archeologia. Obie pasje przydały się w pisaniu, które zdominowało jej zawodowe życie, chociaż pozornie ani archeologia ani architektura nie mają nic wspólnego z tworzeniem kryminałów. W zawodzie architektka pracowała ponad dekadę. W tym czasie urodziła drugiego syna. Związek silnej kobiety z tak samo silnym mężczyzną okazał się mieszkanką wybuchową, ale trwał póki była miłość. Kiedy mąż po jedenastu latach całkiem dobrego małżeństwa, zakochał się w innej kobiecie, nastąpił huczny rozwód, najpierw gorycz, potem poczucie wolności. Została z dwoma synami, Jerzym i Robertem. Nie była z pewnością matką nadopiekuńczą. Przyznała, że śniadanie zrobiła chłopcom tylko raz w życiu, sami musieli zadbać o to, by coś zjeść. O pranie, ubranie i zakupy też. Ona – pomijając naturę – po prostu nie miała na to czasu. Biegła do pracy, potem siedziała do świtu nad deską kreślarską. Aż przyszły lata sześćdziesiąte. Teraz ona się zakochała. Zaczęło się od tajemniczego telefonu i męskiego głosu w słuchawce. Mężczyzna dzwonił, a jej w głowie powstawały pomysły, jakie to tajemnice może ukrywać. Powstała z tego pierwsza książka pt. *Klin*. Podpisała się jako Joanna Chmielewska, imię wzięła z bierzmowania, nazwisko ciotecznej prababki i tak już zostało. *Klin* stał się cezurą w jej życiu. Zrozumiała, że chce i potrafi pisać, i to będzie robić. Wkrótce okazało się, że musi dokonać wyboru. Pani architekt Irka Kuhn czy pisarka Joanna Chmielewska? Postawiła na pisarkę. Był rok 1970.

mat pracy dotyczy koniecznych zmian technologicznych: „Mechanizacja pracy jako czynnik podniesienia stopy życiowej”. Irka napisała, co myślała, zwłaszcza, że znakomicie orientowała się w rzeczywistych potrzebach mechani-

zacji pracy. O planie sześcioletnim jako jedyna z kandydatów nie wspomniała słowem, z prostego powodu: nic o nim nie wiedziała... Na szczęście światło umysłu w komisji zapragnęły, by tak oryginalna dziewczyna studiowała. I tak



Z. Januszko / PLSP w Supraślu

Mistrzynie pomysłów

Długo lata mieszkała w dwupokojowym bloku na Powiślu, dopiero pod koniec XX wieku przeniosła się do domu pod Warszawą. Była więc świadkiem swojej epoki, przemiany obserwowała w stolicy. Polska na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie należała do krajów ani wesołych, ani bogatych. Joanna Chmielewska jednakże z powodzeniem zmieniała je w wyobraźni ludzi w teren przygód i emocji. Przyjęto uznawać ją za autorkę kryminałów. Większość jej książek oparta jest o intrygę związaną z przestępstwem, bywa to morderstwo, przemyt, próba dobrania się do ukrytych w starych domach skarbów. Jest zagadka, jest motyw, narzędzie zbrodni, dowody, wreszcie sprawca. A jednak nie są to zupełnie klasyczne kryminały. Choćby dlatego, że przy każdym można się naprawdę uśmieć. Tło akcji jest nie tylko tłem, ma znaczenie i buduje nastrój: czy chodzi o bursztyny i rzecz rozgrywa się w Krynicy Morskiej, którą Chmielewska uwielbiała i często odwiedzała, czy w Danii albo na mazurskich jeziorach. To jej miejsca i jej tematy. Podobnie jak wyścigi konne, a także hazard – gry w ruletę czy jednorękiego bandytę nie były obce ani pisarce, ani ulubionym bohaterkom. Szalona jazda samochodem, Paryż, Kopenhaga, gdzie mieszkała jej przyjaciółka Alicja, a nawet daleka Libia, do której jedziemy z rodziną Chabrowiczów i ich psem Chabrem, bo i jak inaczej miałby się nazywać? Mogą być jeszcze dziewiętnastowieczne Indie i skradziony Buddzie diament – „proszę uprzejmie”, jak napisałaby autorka. Nawiedzony dom, zamek w Normandii, przedwojenny dworek. W kilku powieściach Chmielewska gra zmianą czasu i zestawia wiek dziewiętnasty i współ-

czesność: tak dzieje się w *Najstarszej prawnuczce* i w *Barierze czasu*. Przeniesienie się w epokach to także wdzięczny zabieg literacki i inspiracja do tropienia tajemnic. A przy tym tak wspaniale pokazuje, co się zmieniło, jak cudownie, że mamy szampon i toalety, a nie nocniki pod łóżkiem! A z drugiej strony – że tak niewiele się zmieniło... Miłość, zbrodnia, namiętności pozostają takie same. Smak przygody też, i tutaj będzie się działo, bo Joanna Chmielewska była mistrzynią pomysłów. Pytana skąd je bierze, odpowiadała: „A skąd mam brać i po co? Życie dostarcza tych rzeczy i to w ilościach przekraczających ludzką wytrzymałość”. Codziennosc z pewnością może być inspiracją, ale scenariusze wydarzeń swoim bohaterom pisze autorka. I potrafi nieźle zamieszać. Najlepszy przykład, to akcja jednej z bardzo lubianych powieści, *Cale zdanie nieboszczyka*. Bohaterka więziona w średniowiecznym lochu, wykopuje sobie tunel... pilnikiem do paznokci. Ponurego strażnika owijają wokół małego palca w zabawnych dialogach. Ucieka, ale to dopiero początek perypetii. Bo bohaterkom książek Chmielewskiej wciąż coś się przytrafia, i rzeczywiście ona sama także miała życiową skłonność do niespodziewanych przygód.

Zdystansowana optymistka

Książki Joanny Chmielewskiej dzielą się na pisane w pierwszej osobie – tu zwykle bohaterką, a zarazem narratorką jest Joanna, alter ego pisarki, bo nie tylko imię i zawód architekta ma spójne z autorką, także skłonność do popadania w tarapaty, język pełen ironii, humor i filozofię dystansu wobec świata. Drugi nurt to powieści pisane w trzeciej osobie, tradycyjną narracją przezroczystą.

Te mają powtarzalnych bohaterów: na przykład duet szalonych nastolatek Tereskę i Okrętkę, rodzeństwo Janeczkę i Pawelka z Chabrem, najmądrzejszym psem na świecie, siostry bliźniaczki z cyklu *Diament*. Pary oczywiście zbudowane są na zasadzie kontrastu i uzupełnień, i wciąż wplątują się – zwykle przypadkiem – w większą aferę. Główne bohaterki Chmielewskiej, pomijając, że zwykle urodziwe (czasem nieziemsko), inteligentne i wygadane, mają też swoje pasje, które przydają się w tropieniu przestępców. Może to być genialna znajomość historii (przydatna, bo daty jako kod zbrojczyków pojawiają się na tablicach rejestracyjnych aut), może to być niezwykła pamięć, która pozwala zapamiętać całe zdanie nieboszczyka, czyli najcenniejszą z możliwych informacji dla mafii. Geniusz językowy. Mistrzostwo kierownicy, brawurowa odwaga, a przy tym

cięty język. Mężczyźni pozostają nieco w tle, chociaż – ci pozytywni – są zwykle operatywni i zaradni, przy tym uczciwi i godni kochania. No i jest zaprzyjaźniona milicja! Oberwało się Chmielewskiej za sympatię do socjalistycznej milicji, ale trudno byłoby finalizować śledztwo bez organów ścigania. Z autobiografii wynika, że pisarka miała raczej dobre doświadczenia z funkcjonariuszami MO, zwłaszcza, że kontaktowała się z pionem śledczym w sprawach, w których ideologia nie odgrywała większej roli. Pisała więc „kryminały milicyjne”, ale kilka książek Joanny Chmielewskiej bardziej przypomina sagi rodzinne niż kryminały. To wspomniane: *Studnie przodków*, *Najstarsza prawnuczka*, *Diament*. Akcja biegnie przez kilka pokoleń i chociaż zwykle chodzi o rodzinny skarb – monety ukryte w ramach obrazów, klejnoty w tajnej komnacie, to obyczajowość

minionych epok, klimat szlacheckiego dworku ujmująco przekazany na przykład w pamiętniku panny Dominiki, stanowią wspaniałą kąsk dla czytelników rozkochanych w powieściach historycznych z nutą sensacji. W tych powieściach ważne są kobiety, silne tak jak w rodzinie pisarki, która zresztą używa nazwisk swoich przodków i nawiązuje do rodzinnej historii. Wnuczka zwykle jest podobna do babki, która ma w nosie wymagania i konwenanse epoki. Czyta się o ich refleksjach, filozofii, strojach, potrawach i obyczajach znakomicie. A że czasem po drodze zdarza się kościotrup w zapadni pod schodami albo zbrodzień zaplątany w przemyt bursztynu, to tylko potwierdza, że jesteśmy w tym świecie u siebie w domu. Na tym polega rodzinny urok prozy Joanny Chmielewskiej.



KATARZYNA DROGA

– pisarka, redaktorka, dziennikarka. Autorka powieści biograficznych i sag rodzinnych związanych z Białostoczczyzną. Współpracuje dziennikarsko z magazynami „Sens” i „Twój Styl”. Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu

Warszawskiego. Podlasianka z urodzenia (ur. w 1965 roku w Zambrowie) i z wyboru: po dwudziestu latach życia w stolicy powróciła do rodzinnego domu nad Narwią, gdzie mieszka i pracuje nad kolejnymi książkami.

fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol